

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zamachy zbrodniczej ręki na koleje
Druga bomba zniszczyła stację w Podbrodziu

W nocy z dnia 25 na 26 kwietnia nieznanymi sprawcami dokonano zamachu bombowego na budynek stacji kolejowej Podbrodzie (pow. święciański) pod Wilnem.

Bombę rzucono w nocy o godz. 0 m. 23 w chwili gdy na peronie stał pociąg Wilno — Królewszczyzna.

Bomba zabiła maszynistę pociągu Edwarda Hryniewicza i poczyniła poważne szkody w budynku stacyjnym.

Śmierć 12 ludzi

w płonącym szybie naftowym

NOWY JORK, 29.4. W Gladewater w Stanie Texas, nastąpił wybuch i pożar w szybie naftowym. Dwanaście osób poniosło śmierć na miejscu, los dziewięciu dalszych osób nie jest jeszcze znany.

Obsunęła się góra
grzebiąc domy

BUDAPESZT, 29.4. W pobliżu Budapesztu, na górze Józefa, obsunęła się ziemia. Wiele domów zawaliło się. Innym budynkom grozi zawalenie.

Huragan

przewraca samochody

BRUKSELA, 29.4. Nad Ardenami przedziagnała niespotykana tu nigdy burza. Wicher był tak gwałtowny, iż przewracał słupy telegraficzne, a nawet samochody.

W Brazylii
znowu rewolucja

NOWY JORK, 29.4. Według otrzymanych tu wiadomości, w Brazylii wybuchła tam znowu rewolucja. Działania wojenne miały ogarnąć połacie kraju na południe od Rio de Janeiro. W okolicach Sao Paulo toczą się gwałtowne i krwawe walki.

Nowe gawędy
o wojnie z wojną

W dniu 11 maja odbędzie się w Genewie posiedzenie komitetu, na którym rozpatrywany będzie projekt traktatu międzynarodowego o środkach zapobiegających wojnie. Delegacja polska poprze projekt francuski, przewidujący wystąpienie zbrojne przeciw państwu, które rozpoczęło kroki wojenne.

Pościg dotychczas nie dał rezultatu i zamach uznano za akt zemsty osobistej.

Jednak nocy ubiegłej, o tej samej

porze, gdy pociąg Wilno — Królewszczyzna odjeżdżał ze stacji, rzucono do budynku stacyjnego druga bomba, która na szczęście nie za-

biła nikogo, ale bardzo poważnie uszkodziła budynek stacji.

Władze powzięły teraz przekonanie, że jest to seria zamachów na obiekty kolejowe. Energiczne śledztwo w toku. Na miejsce zjechał delegaci władz bezpieczeństwa.

Śledztwo dotychczasowe pozwoliło ustalić niezbicie, że oba zamachy bombowe są dziełem organizacji komunistycznej.

Ordery włoskie
dla ministra i wiceministra
komunikacji

Włoski charge d'affaires w Warszawie radca L. Petrucci wręczył wczoraj ministrowi komunikacji inż. Kühnowi wielką wstęgę orderu Korony Włoskiej i wiceministrowi inż. Czapskiemu odznakę komandorii z gwiazdą tegoż orderu.

Książęta angielscy
wracają w składzie samolotów

PARYŻ, 29.4. Książę Walji i książę Jerzy udali się drogą powietrzną do Anglii. Samolotowi książąt towarzyszyło 18 samolotów angielskich.

Światowy zjazd
uczonych w Warszawie

Do Warszawy przybyli dwaj uczeni amerykańscy: prof. dr. T. N. Ellinger z Chicago i prof. dr. Fidescu, którzy przeprowadzą prace przygotowawcze do międzynarodowego zjazdu badaczy chorób zboża, rozpoczynającego się w Warszawie w dniu 27-ym maja r. b.

1000 biegaczy
staje do biegu naprzelaj

Doroczny Narodowy Bieg Naprzelaj w dniu 3 maja, zapowiada się w roku bieżącym niezwykle interesująco.

Na starcie, który odbyć się ma w stolicy na lotnisku mokotowskim, stanie imponująca wrażliwość około 1000 zawodników.

Zjazd Kanlowczyków
i Żeligowczyków

Dn. 10-go i 11-go maja r. b., w rocznicę bitwy pod Kaniowem, odbędzie się w Warszawie ważny zjazd uczestników walk drugiej karpackiej brygady, drugiego korpusu wojsk polskich na wschodzie i IV-ej dywizji strzelców polskich gen. Żeligowskiego.

Pan Prezydent i premier Sławek
na ważnej konferencji w Belwederze

Wczoraj o godz. 1-ej po południu przybył do Belwederu Prezydent Rzplitej oraz premier Sławek, którzy odbyli wspólną rozmowę z Marszałkiem Piłsudskim. Rozmowa trwała przeszło godzinę. O przebiegu jej nie udzielono żadnych informacji.

Według przypuszczeń rozmowa ta dotyczyła ogólnej sytuacji politycznej i nie stała w

związku z pogłoskami o zamierzonych jakoby zmianach w gabinecie premiera Sławka. Pogłoski te utrzymują się jednak w dalszym ciągu.

Jak słyszał Marszałek Piłsudski w ostatnich dniach informował się również o sytuacji w polityce zagranicznej w związku ze zbliżającą się sesją Rady Ligi Narodów.

Rozpaczliwa samoobrona pracowników
przed redukcją nędznych zarobków

Centralna Organizacja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych szykuje wielką akcję walki z obniżaniem zarobków. W porozumieniu ze wszystkimi organizacjami pracowniczymi Centralna Organizacja zamierza mianowicie wezwać wszystkich pracowników w Polsce do wykazania czynnikom miarodajnym

w sposób poglądowy, że obniżanie zarobków bije w konsumpcję w kraju, a tem samem potęguje kryzys gospodarczy, gdyż powoduje zastój w

przemśle i handlu. Ma być więc zastosowany przez pracowników demonstracyjny bojkot konsumpcyjny.

polegający na tem, że pracownicy, którym obniżono zarobki, wstrzymają się od wszelkich zakupów, z wyjątkiem niezbędnych dla życia (jak chleb, mięso, mleko i t. p.) nie będą natomiast używać innych artykułów spożywczych, ubrań, bielizny, wyrzekną się palenia, rozrywek, kupowania książek i t. p.

Zorganizowanie tej akcji jest obecnie w toku.

Trzęsienie ziemi na Kaukazie
100 osób zabitych — Miasta w gruzach

MOSKWA, 29.4. W następstwie trzęsienia ziemi, które nawiedziło 3 powiaty republiki Naciczewskiej, wiele miejscowości uległo całkowitemu zniszczeniu, w innych zaś zgórą połowa domów leży w gruzach.

W czasie katastrofy zginęło lub odniosło rany przeszło 100 osób. Rząd republiki zakaukaskiej podjął energiczne zarządzenia, mające na celu przyżycie z pomocą ofiarom katastrofy.

Zbrodnicza agitacja
wśród bezrobotnych

za porzuceniem pracy przy robotach sezonowych

ŁÓDŹ, 29.4. W dniu wczorajszym w Chojnach pod Łodzią uruchomiono specjalne roboty sezonowe dla zatrudnienia rzeszy bezrobotnych.

Bezrobotni podjęli pracę, jednak pod wpływem kilku agitatorów porzucili ją wkrótce oświad-

czając, że nie będą pracowali, gdyż wolą otrzymywać zasiłki.

Dopiero na oświadczenie wójtów, że zasiłki dla bezrobotnych będą im wstrzymane w razie porzucenia robót, przystąpili ponownie do pracy. (Ro.).

Samoloty obrzucają bombami Madereę

Krwawa masakra pochodu studentów w Lizbonie

LONDYN, 29.4. Według doniesień z Madery artyleria powstańców

ostrzeliwała kanonierkę „Ibo“ utrzymującą blokadę wyspy. Kanonierka odpowiedziała również ogniem artyleryjskim, zmuszając powstańców do opuszczenia stanowisk.

Eskadra aeroplanów portugalskich wzbija się nad wyspę i obrzuciła bombami

mieszcząc się na forcie Jana Chrzciciela pod Funchalem, radio-stacje powstańcza i zmusiła ją do milczenia.

Wszystkie hydroplany mimo, że były gwałtownie ostrzelwane przez powstańców, powróci-

Przeegrany strajk zecerów belgijskich

BRUKSELA, 29.4. Strajk zecerów drukarskich zakończył się ich klęską, gdyż redakcje dzienników nie poczyniły żadnych ustępstw.

Poleje się znów krew robotników G.P.U. wykryło nową organizację przeciwsowiecką

MOSKWA, 29.4. W Zagłębiu Donieckim wykryto wielką robotniczą organizację przeciwsowiecką, której członkowie rozkradali materiały wybuchowe z kopalni oraz skupywali broń od dezertersów.

Skład broni, wykryty w jednym ze starych szybów kopalnianych, mógł uzbroić około 4

Zażdamy chleba i pracy!...

Demonstracje bezrobotnych w Hiszpanji

SEVILLA, 29.4. Przed ratuszem w Seville zebrały się tłumy bezrobotnych, domagając się pracy. Bezrobotni ruszyli następnie głównymi ulicami śródmieścia, zachowując wrogą postawę wobec policji i wojska i wznosząc okrzyki: „Zażdamy

Odezwy komunistyczne na drzwiach kościołów Wywrotowcy na Śląsku podnoszą głowy

KRÓLEWSKA HUTA, 29.4. Komuniści rozwijają żywą działalność w Królewskiej Hucie i okolicznych ośrodkach przemysłowych.

Agitatorzy komunistyczni wtargnęli wczoraj do zabudowań państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie i rozrzucili tam kilkanaście paczek

Świetne zwycięstwo Bocheńskiego Pływak polski pobił rekord

W meczu międzypaństwowym Paryż — Gandawa, odbytym w Gandawie (Belgia), świetny pływak polski Bocheński w biegu na 100 mtr. spóźnił się na starcie, mimo to w niezwykłym tempie doszedł przeciwników

ty nieuszkodzone do portu Santo, gdzie znajduje się główny punkt operacyjny wojsk rządowych.

Po strasznej klęsce powodzi nowe nieszczęścia: głód i zaraza

WILNO, 29.4. Według wiadomości nadeszłych z Dżisny wylew Dźwiny osiągnął swój punkt kulminacyjny. Wczoraj w ciągu trzech godzin poziom wody obniżył się już o jeden centymetr. Mimo to spływ obrzymień mas wody potrwa jeszcze dość długo i woda opadać będzie bardzo powoli.

W zalanych wsiach szaleje epidemia daru brzuszego. Od strony Sowieków napływają często całe chłupy z ludźmi, których przeważnie z powodu zbyt rwącego prądu

nie można uratować.

Władze lotewskie, w obawie aby płynące chaty nie zniszczyły mostu pod Dynaburgiem, oblewają je na środku rzeki palną i podpajają.

W Funchalu twierdzą, że atak wojsk rządowych nastąpił bez 24-godzinnego uprzedzenia, jak to zostało ułożone między

rządem portugalskim i przedstawicielami obcych państw.

Z Lizbony nadchodzą wiadomości o

krwawym stłumieniu studenckiej demonstracji

antyrządowej. Gdy pochód studentów nie rozproszył się na trzykrotne wezwanie policji, policja oddała kilka salw do manifestującego tłumu.

15-tu studentów odniosło rany, 60 aresztowano.

Podobne zaburzenia miały miejsce w Opporto i Braga.

Wróżby Pima

Zachmurzenie zmienne gdzieś przelotne deszcze, temperatura w ciągu dnia do 16 st. Umiarkowane wiatry południowe, potem zachodnie.

75 posłów pod znakiem zapytania Sąd Najwyższy zacznie badać skargi wyborcze

Sąd Najwyższy sporządził już terminarz rozpraw wyborczych, na których rozpatrywane będą protesty wniesione przeciwko wyborom do Sejmu w poszczególnych okręgach wyborczych.

Procesy odbędą się od 4 maja do 27 czerwca.

Łącznie z zaprotestowanymi

okręgów zasiada w Sejmie 76 posłów, a mianowicie: 36 z klubu B.B. i 40 z ugrupowań opozycyjnych. W zaprotestowanych okręgach poszczególne listy wyborcze otrzymały mandaty: BB — 36, Centrolew — 15, Stronictwo Narodowe 13, Ch. D. — 4, Ukraińcy — 4, Komuniści — 2, Niemcy — 1 i Żydzi 1.

Wódz „Czarnej bandy” skazany na 5 lat więzienia

BRUKSELA, 29.4. Proces t. zw. „czarnej bandy”, która w r. 1918 teroryzowała ludność, wysadzając domy w powietrze, został zakończony. Mecheliera, autora listów, żądających okupu sąd skazał na 5 lat więzienia.

Tajemnicy bandy nie zdołano rozwikłać do dziś dnia. Mechelier jest jedynym członkiem bandy, którego udało się ująć, nie zdołano jednak wydobyć od niego żadnych zeznań.

Pokrzyżowane plany komunistów Zarządzenia w Łodzi na 1-go maja

ŁÓDŹ, 29.4. Władze otrzymały wiadomości o przygotowaniu komunistów na dzień 1-go maja. Wszystkie swe zgromadzenia komuniści zamierzają urządzić na placach targowych i

rynkach, wykorzystując piątkowy dzień targowy.

Wobec tego starostwo zabroniło przybycia włóścian na targ piątkowy i wyznaczyło dzień targowy na czwartek.

A cóż to za pomysł!... „Końska myśl niepodległa”

W ciągu marca na terenie Rzeczypospolitej powstały 53 nowe czasopisma, wśród których przeważają miesięczniki.

Ciekawie zatytułowano wychodzący we Lwowie miesięcznik, poświęcony hodowli koni. Nosi on tytuł „Końska Myśl Niepodległa”. Niemniej może ciekawo jest, że w Jaworznie założono czasopismo humorystyczne

satyryczne p. t. „Kruk”. W Szamotułach założono czasopismo, zatytułowane z „Grodu Halszki”

Niepomyślny dzień

Godziny ranne nie są złe i mogą nam przynieść projekty na szeroką skalę, nowe koncepcje i zmiany na lepsze.

Między 11-tą a 12-tą objawi się jednak gorsza passa, specjalnie w kierunku finansowym, która nam może przynieść niepowodzenia w związku z podrożaniami.

Okolo godz. 15-ej nadejdzie druga passa ujemna w związku z radiem, kinem, lub loterią. Wieczór przynosi nam prawę sytuację.

Gielda

Dolar: 9.91.
Bank Polski: 126.50.
5 proc. poz. konwersyjna: 48.75.
10 proc. poz. kolejowa: 105.00.
Rubel złoty: 4.75.

Widmo szubienicy nad stołem sędziów w szpitalu Dz. Jezus

Sparalizowana służąca opowiada o zbrodni swego kata

Pod groźbą kary śmierci stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Warszawie mały człowieczek o pokracznej głowie karta.

Ten śmieszny człowieczek jest zbrodniarzem. Ciężko poranił i usiłował zamordować służącą, Marię Wojdaną, by dokonać rabunku w mieszkaniu państwa Koro, w domu nr. 49 przy ul. Żorawiej w Warszawie.

Przyszedłszy w porze, kiedy właściciel mieszkania przebywa w biurze, przedstawił się wobec służącej

jako zdun, zawięzany do reperacji pieców.

Gdy służąca otwierała mu drzwi do wyjścia, uderzył ją znięca obuchem w głowę. Wojdana upadła, a zbrodniarz zadał jej jeszcze kilka niemal śmiertelnych ciosów w głowę.

poczem włamawszy szufladę biurka, zrabował 2500 lirów włoskich, 200 złotych i 5 dolarów.

P. Koro, przyszedłszy do domu, natknął się w przedpokoju na krwawy ślad wodzący do sypialnego pokoju. Tam leżała, dając słabe oznaki życia, dziewczyna. Zabrano ją do szpitala. Okazało się, że ma pogruchotaną czaszkę. Utrzymała ją wprawdzie przy życiu, lecz obecnie Wojdana po kilku-miesięcznym pobyciu w szpitalu przedstawia

obraz nędzy.

Nie włada lewą stroną ciała, co jest następstwem otrzymanych urazów mózgu.

Napaści przehulał zrabowano pieniądze w ciągu dwóch tygodni wraz z niejakim Feliksem Sadowskim i jego przyjaciółką Krzemieńską.

Na ślad zbrodniarza trafiono dzięki obserwacji, której poddano kantory wymiany. Ustalono, że dwa

banknoty po 1000 lirów były zmieniane na Dworcu Głównym przez niejakiego Bogdana. Od Bogdana trafiono do osoby Feliksa Sadowskiego, od Sadowskiego zaś do Bolesława Ratyńskiego, który został poznany przez poszkodowaną przy konfrontacji w szpitalu.

Ratyński przyznał się do winy. Po przesłuchaniu oskarżonych, sąd pojechał z całym składem do szpitala Dzieciątko Jezus, gdzie leży poszkodowana. Usta-

wiono stół z zielonym sukmem oraz ławki. Sędziowie przebraли się w togi i rozpoczęli urzędowanie. Po otwarciu posiedzenia, posługacze szpitalni wnieśli

nosze z poszkodowaną. Oskarżony na widok swej ofiary zmieszkał się.

Wojdana opowiada szczegółowo o zbrodni.

— Miałam przecucie, że to zły człowiek — mówi chora — trzęsłam się jak w febrze. Kiedy

oświadczył: „wychodzę już” — powiedziałam: „Niech pan poczeka, otworzę drzwi”. Myślałam ręce, a tymczasem on usiadł na pace, w której znajdowała się siekierka. Gdy otwierałam mu później drzwi, poczułam nagłe

uderzenie w tył głowy, upadłam, straciłam przytomność i odzyskałam ją dopiero po miesiącu w szpitalu.

Dzisiaj dalszy ciąg tego ponurego procesu.

Niedole stolarza, służącej i prasowaczki

Sąd naprawił krzywdy ludziom pracy

W firmie „Krasicz i Zagrodzki” pracował jako stolarz J. Sowiński. Przy redukcji pracowników zwolniono go, nie płacąc należności za pracę w godzinach nadliczbowych. Sowiński zwrócił się do inspektora pracy, który interwenjował u firmy w jego sprawie bezskutecznie. Wobec tego S. pozwał swych pracodawców do Sądu Pracy.

— Sowiński i Krasicz! — wywołuje woźny.

Wezwani podchodzą do stołu sędziowskiego. Po jednej stronie staje powód Sowiński, po drugiej pełnomocnik firmy. Sędzia odczytuje treść powództwa.

— Czy powód skargę popiera? — Coś tam, proszę Wysokiego Sąd.

W dniu wczorajszym firma zapłaciła mi wszystko, co się należało.

Oświadczenie powoda zostaje wciągnięte do protokołu i sprawa jest „umorzona”.

— Tunikowska i Zalewska! Przed Sądem staje

służąca i — „pani”.

Służąca jest trochę zalekniona, pani natomiast jest pewna, jak u siebie w domu. W salku przepojonej specyficznym zapachem ubogiej i starej odzieży, rozchodzi się silny zapach drogich perfum.

P. Zalewska zwolniła swoją służącą A. Tunikowską bez wypowiedzenia, a gdy powódka upominała się o należność, wezwwała policjanta i dozorcę, by ją zmusić do zabrania rzeczy i opuszczenia mieszkania.

W przewodzie sądowym oświadcza, że do tych środków zmusiła ją wynoszenie z domu jedzenia przez powódkę.

Okazuje się, że chlebodawczyni nie może przeprowadzić dowodu prawdy swych zarzutów, a świadkowie zeznają w sensie przychylnym dla Tunikowskiej. Sąd skazuje p. Zalewską na

zapłacenie należności za dwa tygodnie (pensję i równowartość utrzymania).

Razem — kilkadziesiąt złotych, mniej więcej tyle, co kosztuje flakonik perfum francuskich...

E. Tantarcka pracowała w znanej firmie „Lau”

jako prasowaczka.

Została zwolniona w r. ub. — jednak przy rozrachunku nie zapłacono jej należności za urlop.

Ze skargi powódki wynika, że ponieważ chlebodawcy obiecali telefonicznie inspektorowi pracy uregulowanie tej sprawy, powódka zgłaszała się do nich kilkakrotnie.

— Coż pani powiedziała?

— Proszę Wysokiego Sądu, szef mówi do mnie: „obiecuję obietcą, ale paki pieniędzy nie mam, żeby zaraz każdemu płacić!”

Ponieważ przedstawiciel pozwanej firmy nie zgłosił się, Sąd wydał

wyrok zaoczny, przysadzający powódce całkowitą należność z procentami od dnia wniesienia skargi i kosztami procesu.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

TRAGEDJA „NIEPOTRZEBNEGO CZŁOWIEKA”

Zycie więcej posiada fantazji od najdosłowniejszych autorów scenariuszów filmowych. Oto opowieść kinematograficzna niemal o dziejach prawdziwego „Niepotrzebnego człowieka”.

Podczas wojny europejskiej — pisze p. Zygmunt D. z Białegostoku — zostałem powołany do armii rosyjskiej, pozostawiając w Warszawie żonę wraz z 3-gim nieletnim dzieckiem.

Straciłem z nimi kontakt zupełnie i nie miałem żadnej wiadomości poza kilka listami otrzymanymi w pierwszym roku. Wojna i rewolucja bolszewicka pozwoliły mi wrócić do kraju dopiero w roku 1919, to jest po pięciu latach.

Kiedy po przybyciu do Warszawy, z bijącym sercem zastukałem do drzwi wego mieszkania przy ul. Wroniej otworzyła mi obca jakas kobieta, oznajmiając, że rodzina moja już tu nie mieszka. Przez biuro adresowe dostałem adres żony, mieszkała na Pradze.

Wiedziony jednak jakimś prze-

czuciem nie poszedłem od razu do jej mieszkania, ale za pośrednictwem odnalezionej w Warszawie dawnego znajomego dowiedziałem się, że żona moja żyje z innym jakimś mężczyzną, że prowadzi oboje sklep spożywczy. Powódził im się bardzo dobrze, dzieci chodzi do szkoły. Z relacji wynikało, że przyjaciel mojej żony jest człowiekiem bardzo dobrym, kocha ją, a dla dzieci jest prawdziwym ojcem.

W pierwszej chwili, nie zważając na to wszystko, chciałem biec i zabić ja, jego i siebie — rozbić to domowe ognisko, które na gruzach mojego siebie złożył. Ale po kilku dniach męki, wymógłszy na znajomym słowo honoru, że nie zdradzi mnie, postanowiłem odejść, jak ten „niepotrzebny człowiek” w filmie.

Jak on, czatowałem wieczorem we wnęce murów na ul. Targowej, chcąc raz choćby zobaczyć żonę i dzieci. Widziałem tę kobietę opartą na ramieniu obcego mężczyzny. Widziałem dwóch chłopczyków w czystych porządnych mundurkach szkolnych i dziewczynkę, która kiedyś była moją córką. Patrzy-

łem drugiego wieczoru na żonę moją stojącą u lada sklepu, obok tego samego mężczyzny. Ten widok mnie uleczył.

Wyjechałem do Białegostoku, tam żyłem samotnie, pracując w rzemiośle — o rodzinie zdawało się że już zapomniałem. W tym roku na Wielkanoc coś mnie zmusiło przyjechać do Warszawy. Przypuszczałem że to było przeznaczenie.

Zatrzymałem się u znajomego i nazajutrz rano poszedłem na rekolekcje do kościoła św. Florjana. Nie wiem co mnie do tego popchnęło, może bezwiednie chciałem dopomóc przeznaczeniu.

W pewnym momencie klęcząc spojrzawszy na modlącą się obok mnie kobietę i zmartwiałem, była to moja żona, tuż obok niej klęczała nasza córka. Wyszedłem śpiesznie z kościoła, chciałem uciekać, ale nie miałem siły.

Na ulicy zczekałem, aż wychodziła. Sledziłem ją. Kiedy wchodziła do swojej bramy, miotany cierpieniem, zrobiłem rzecz straszną, podszedłem do niej i zawołałem „Zosiu”. Stało się to czego można było się spodziewać. Żona moja krzyknęła przeraźliwie, i padła na ziemię, zemdlona. Córka moja nie rozumiejąc zaczęła płakać.

Żona po dojściu do przytomności, nie pozwoliła mi odejść, stała prawie wciągnięta do ich mieszka-

nia. Poznałem jej przyjaciela i swoje własne dzieci, które nieufnie i jakby wrogo na mnie patrzyły. Nic dziwnego, zostawiłem je w nędzy, a ten człowiek dał im wszystko.

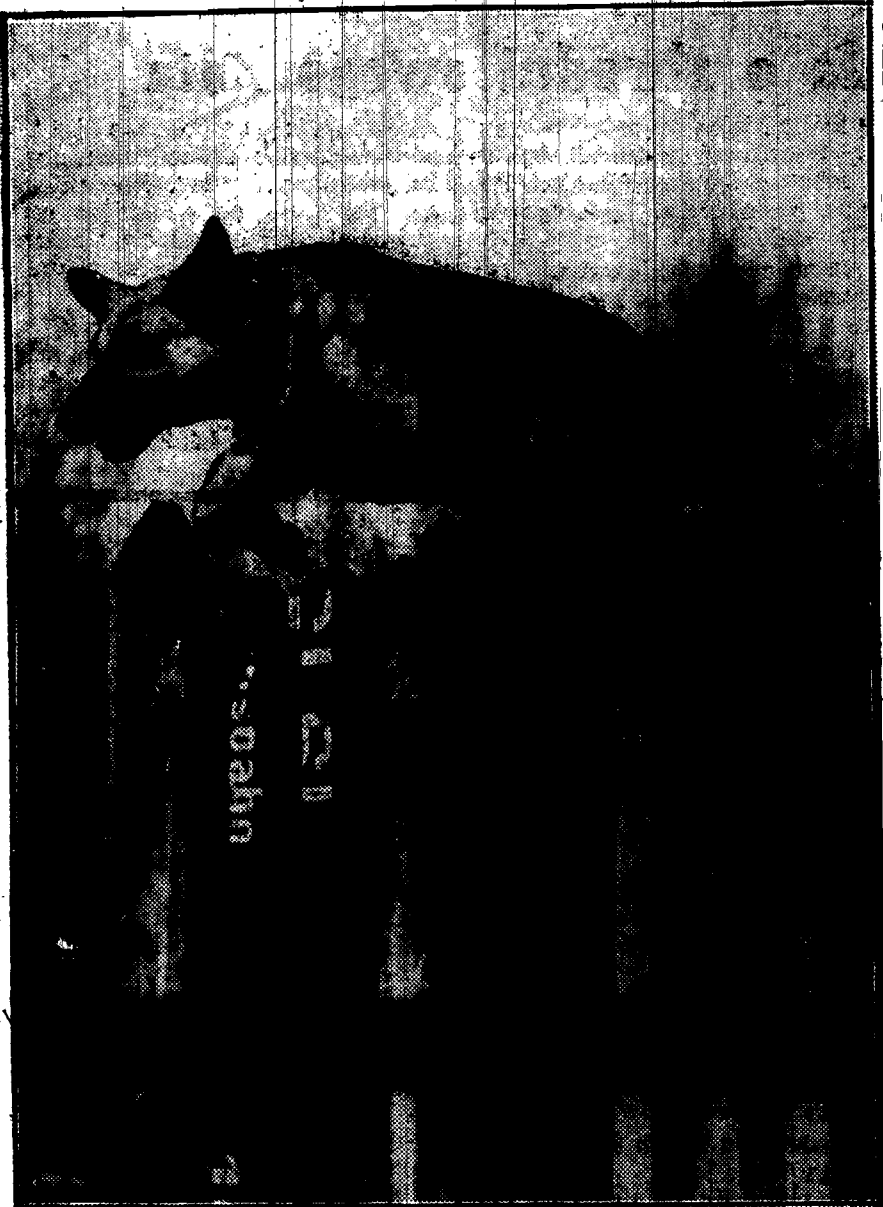
Stworzyła się sytuacja nie do zniesienia. Okazało się że żona moja mimo wszystko mnie kocha, chce opuścić przyjaciela i wyjechać do mnie wraz z dziećmi. Ten trzeci jest niezwykle szlachetnym człowiekiem, powiedział że uznaje moje prawa. Ale ponieważ kocha moja żona i dzieci i dla ich dobrobytu zostawił im sklep i mieszkanie, sam zaś usunie się. Wiem, że kiedy to mówił serce mu pękało z żalu.

Nie wiem teraz co mam robić. Czy mam prawo rozbić szczęście człowieka, który ocalał od nędzy i poniewierki moją rodzinę? Czy wolno przyjąć mi od niego taką ofiarę? Czy rodzina po tylu latach rozłąki żyje się ze mną znowu? Odejść, czy zostać? To jest pytanie na które chciałbym otrzymać odpowiedź czytelników.

A WIEC. CZYTELNICY!

„Niepotrzebny człowiek” z życia zwraca się do Was z prośbą o pomoc w ciężkiej swej rozterce da chowie, doradźcie mi co ma robić, zostać, nakarmić głodne serce ciętym rodzinnym i unieszczęśliwić. Odpowiedzi przesyłać proszę na ręce Józefa Gawędy.

Niema przeszkód



dla psów policyjnych... „Maid” skacze z łatwością przez 150 cm wysokości parkan.

Podczas prośzonej kolacji jeden z gości zapala jedną zapalniczkę po drugiej i szuka czegoś pod stołem.

— Czego pan szuka tak długo? — pyta gospodarz.

— To tylko zapalniczka mi upadła i nie mogę jej znaleźć.

— Mąż pani podobno został zamieszany w bójkę polityczną i otrzymał kilka ran kłutych?

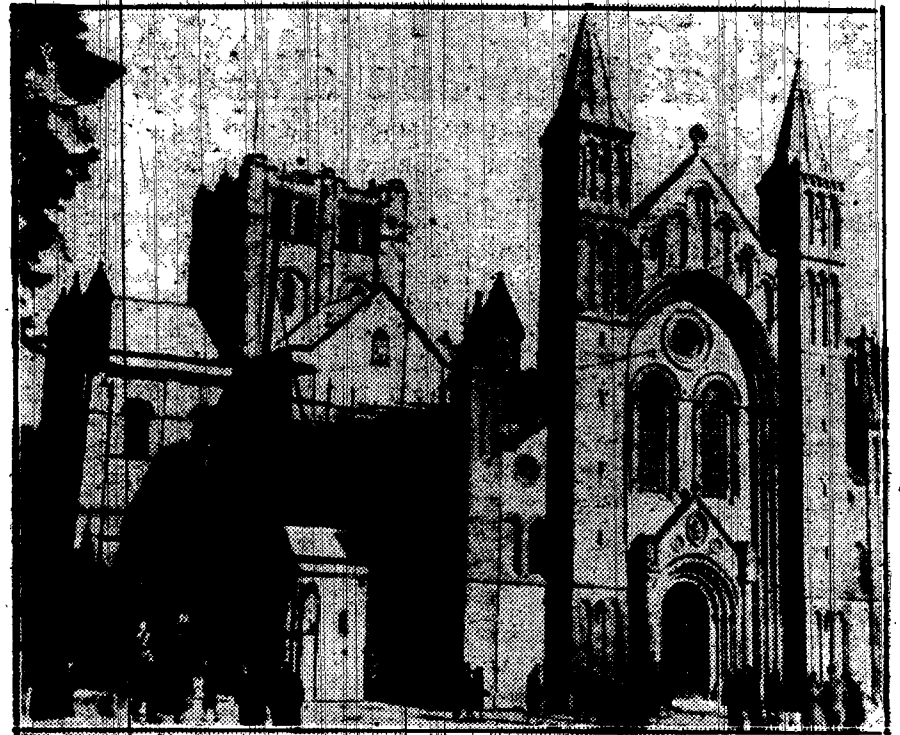
— Niestety tak. Niech pan sobie wyobrazi, że zużyłam całą motek bawełny, aby wycerować jego poklute ubranie.

Ani jednej ofiary!



Ruinowisko szczątków olbrzymiego samolotu, który uległ katastrofie na lotnisku w Croyden, wskutek wybuchu silnika na wysokości zaledwie 300 mtr. Cztery lotnicy uratowali się cudem: trzech na spadochronach, jeden (kierowca) skokierni z wysokości 10 mtr. (!)

Imponujące dzieło pięciu ludzi.



Anglja zyskała obecnie wielką atrakcję dla turystów: kościół Benedyktynów w Buckfast pod Devon, budowany od lat 25 wyłącznie przez pięciu zakonników.

Djabły w pociągu



Aktorzy dorocznego widowiska „Sabat czarownic” odbywającego się na górze Brocken, ku uczczeniu nadchodzącej wiosny, wyruszają na miejsce przedstawienia.

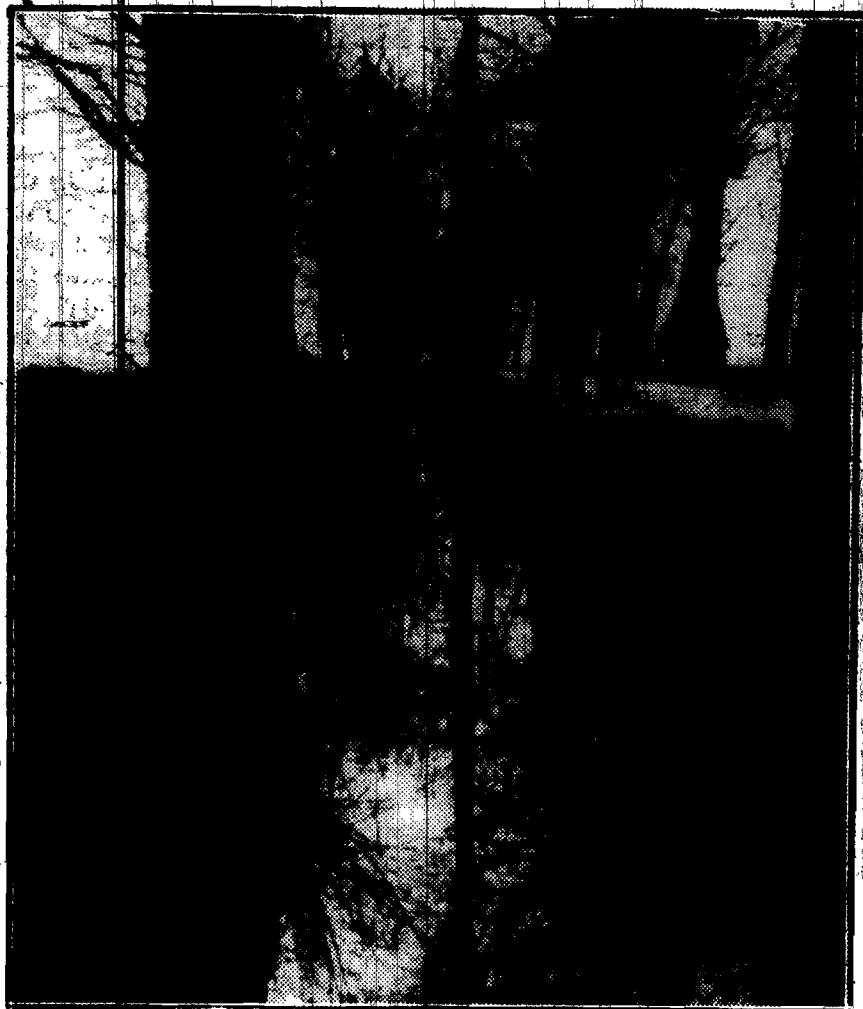
Generałowie i profesorowie w komitecie „Museum Dzieciectwa”

Tak bogaty w muzea Paryż otrzyma jeszcze jedną tego rodzaju instytucję. Będzie ona znana jako „Museum Dzieciectwa”, a otwarcie jej odbędzie się równocześnie z wystawą dzieciectwa w końcu przyszłego miesiąca. Inicjatorką muzeum jest pani d'Honfroi, a honorowym prezesem został marszałek Lyautey.

Na wystawie i w muzeum ma być zgromadzone wszystko, co ma jakikolwiek związek z dzieciectwem. Będzie też uwzględniona „historja wieku dziecięcego”, znajdującą swój wyraz w linii rozwojowej zabawek, od konika drewnianego i lalki, do samochodu i „prawdziwej kolei”.

Komitec muzeum i wystawy składa się z samych generałów, profesorów i innych wybitnych pań i panów z towarzystwa paryskiego. Dzieci nie są w nim reprezentowane. A jednak może i z tej strony możnaby oczekiwać niesiednego i oryginalnego pomysłu.

Wiosenny widok

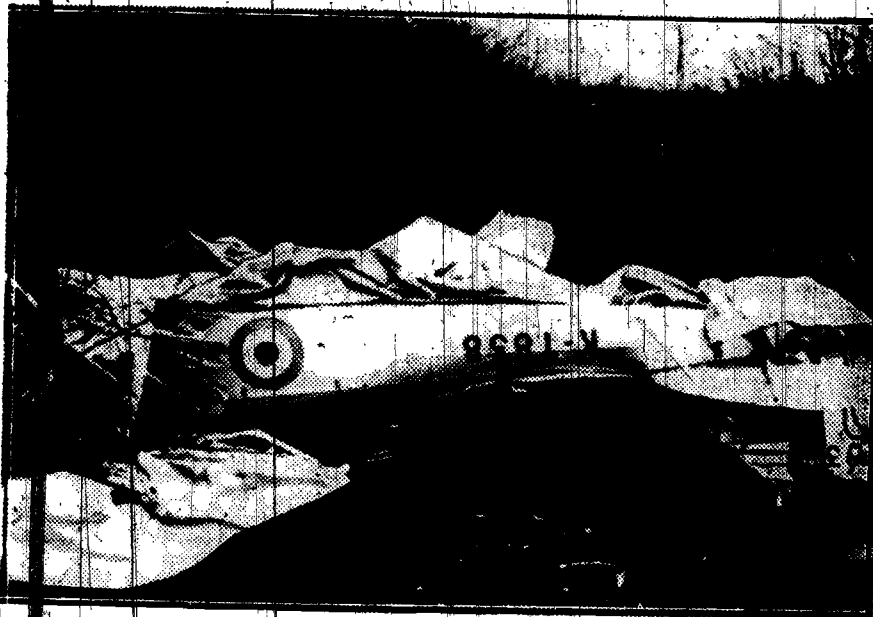


Drzewa nad brzegiem rzeki, w pogodny dzień wiosenny.

Zdziwiona blondyneczka

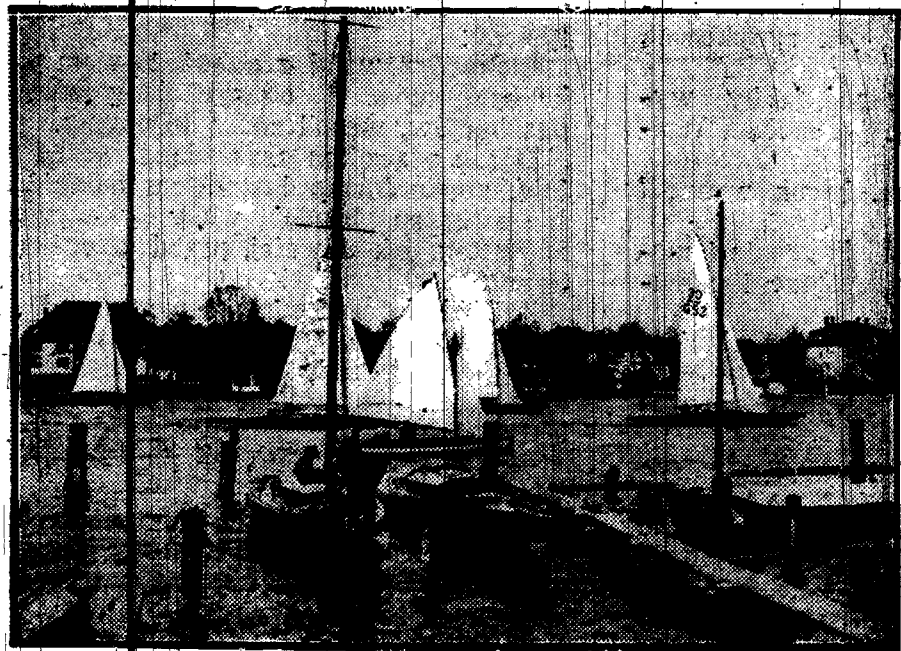


Lotnictwo angielskie okryte żałobą



Strąskany samolot, pod którego szczątkami zginął wicemarszałek powietrznych sił zbrojnych Anglii Felton V. Holt — po zderzeniu z drugim aeroplanem, oddającym mu honory.

Wyścigi yachtów



na jeziorze Długim pod Berlinem (Niemcy).

Sukces śmiałego lotnika

Jak wiadomo, pierwsza próba przesyłka lotnicza z Anglii do Australii uległa katastrofie. Samolot pocztowy „City of Cairo” spadł w Koepang koło Timor i stał się niezdolnym do dalszej drogi.

Na pomoc pocście pośpieszył znany lotnik angielski Kingsford-Smith, zabierając na pokład swego samolotu przesyłki pocztowe oraz pilota i mechanika z City of Cairo, którzy z katastrofy

wyszli bez szwanku.

Kingsford przeleciał nad jeziorem Timor i wylądował w Port Darwin w Australii, skąd w odwrotną drogę zabrał znowu pocztę, przeznaczoną dla Anglii.

Ma on przewieźć ją aż do Akya-bu w Burmie, gdzie przeladowana będzie na inny samolot.

Dudy zamiast organów



W czasie ślubu Lorda Brougham i miss Valerie French, przygrywała orkiestra dudarzy pułku górski szkockich, którego dowódcą jest pan młody.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

PAN STANISŁAW DOŁĘGOWSKI

Wszystkie wysiłki policji gdańskiej były bezskuteczne — zarówno „Komorowski” jak i „Bagańska” zginęli bez śladu.

Podkomisarz Kubiak, który całą dobę spędził w biurze dykcji policji w Gdańsku, oczekując jakichś wieści o poszukiwanych osobach, wpadał chwilkami w rozpacz i gotów już był zrezygnować z dalszego ich tropienia, ale za każdym razem ambicja zwyciężała w nim niewiarę.

Już tyle tygodni pracy poświęcił tej parze, że nie wolno mu teraz wycofywać się w pół drogi, kiedy oni czują w dodatku pościg za sobą, a więc są zdenerwowani.

Kiedy wreszcie jasnym się stało, że zbrodnięcej pary nie da się tak łatwo odszukać na terenie Gdańska, Kubiak nabrał pewności, że musieliby oni wrócić do Polski.

Skomunikował się telefonicznie z urzędem policyjnym na dworcu w Tczewie i powtórzył swoje przypuszczenie.

Dyżurny komisarz obiecał w ciągu godziny dać odpowiedź telefoniczną, po rozpytaniu policjantów, którzy kustrowali paszporty w pociągach.

Zanim upłynął wyznaczony termin, Tczew nadał telefonogram zupełnie zdecydowanej treści:

Mężczyzna nazwiskiem Ludwik Komorowski, którego rysopis zgadza się całkowicie z podanym, przejeżdżał wczoraj przez stację Tczew pociągiem Nr. 914 w kierunku Warszawy o godzinie 14 m. 35.

Paszportu na nazwisko Jaminy Wołskiej żaden z policjantów nie widział, w przeciwnym razie zostałaby zatrzymana w myśl listu gończego Nr. 18917, rozesłanego przez urząd śledczy w Warszawie.

Żaden też z policjantów nie legitymował kobiety, której rysopis podaje list gończy i telefon podkomisarza Kubiaka z Gdańska, natomiast jeden z policjantów twierdził, że kobieta podobna do opisywanej miała jechać wczoraj pociągiem Nr. 83 z Gdańska do Warszawy o godz. 16 m. 15 w towarzystwie swej matki. W sprawie tego zeznania zostało zarządzone śledztwo dla wyjaśnienia wszystkich okoliczności.

Po przeczytaniu tego telefonogramu dla Kubiaka stało się zupełnie jasnym, że nie ma już nic do roboty w Gdańsku i musi natychmiast wracać do Warszawy, dokąd z całą pewnością udał się Hammer - Komorowski.

W godzinę później, pożegnawszy gdański przed śledczy, Kubiak odjechał na lotnisko w Langfuhrze, skąd samolotem odleciał do Warszawy i jeszcze przed wieczorem zameldował się u nadkomisarza Przepiórkowskiego.

Jeszcze tegoż samego wieczora wydane zostały rozkazy. Kiludziesięciu wywiadowców przetrzaszało całe miasto, poszukując barona - morderce i piękną trucicielkę w najrozmaitszych restauracjach, dancngach, hotelach i t. p.

Wysiadłszy z taksówki, przed pałacem Jaworskiego w Alejach Ujazdowskich, Hammer zapłacił szoferowi należność i rozjeżdżawszy się dokola, poszedł do bramy.

Czekał długą chwilę, zanim dozorca utworzył przed nim zakratowaną furtkę.

— Pan do kogo? — zapytał.

— Do pana dyrektora Jaworskiego.

— Pan dyrektor jeszcze nie wrócił do domu — objaśnił dozorca.

— Hm... — Hammer namyślał się, co ma robić, nie spodziewał się bowiem, że o tak późnej godzinie nie zastanie Jaworskiego.

— A czy pani Jaworska jest w domu? — zapytał znów.

— Nie, pani dyrektorowa z dzieckiem jest w Zakopanem...

— Z dzieckiem?... W Zakopanem? — powtórzył bezmyślnie, zupełnie zaskoczony temi wiadomościami.

— Tak, pan dyrektor wyjechał razem z panią i dzieckiem, ale dziś po południu wrócił a potem wyjechał na miasto — informował dozorca.

Hammer wcisnął mu w rękę jakąś monetę i odszedł wolnym krokiem.

Przechadzał się po pustych, przyprószonych śniegiem Alejach przeszło godzinę, a kiedy po tym czasie znalazł się znowu przed pałacem Jaworskiego i nie dojrzał w żadnym z okien światła, zdecydował się odłożyć swą wizytę do następnego dnia.

Wrócił do hotelu i położył się do łóżka, ale nie spał.

Były dwa powody, dla których nie mógł oka znużyć tej nocy.

Pierwszy — to był strach.

Jadąc do Warszawy baron nie zastanawiał się dostatecznie głęboko nad niebezpieczeństwami tej wyprawy i dopiero znalazłszy się tutaj poczuł, jak ryzykowną grę prowadził.

Drugim powodem było coś, jakby wyrzuty sumienia z powodu porzucenia Wołskiej.

Doczekawszy się rana, baron wyszedł na miasto.

Był zmęczony, rozbity fizycznie i moralnie, nerwy miał roztrzesione i odmawiające posłuszeństwa.

Zrazu miał zamiar jechać natychmiast do Jaworskiego i rozmówić się z nim ostatecznie, ale po namyśle odrzucił ten projekt.

Miał jakieś ni jasne przeczucia, że rozmowa z Jaworskim może przybrać burzliwe formy, a wówczas byłoby lepiej mieć już paszport w kieszeni i być gotowym do drogi.

Udał się więc do Fajgenbauma na Miła. Lichwiarza nie było w domu i baron musiał czekać blisko dwie godziny na jego powrót.

Wkońcu pan Łzak wpadł zdyszany do mieszkania i zobaczywszy Hammera, objawił mu radośnie, że na wieczór paszport będzie gotowy.

— Fotografia może być ta sama, czy inna? — zapytał.

Baron pomyślał chwilę, poczem sięgnął do portfela i wyjął swą prawdziwą fotografię, bez włosów i brody.

— Ta niech będzie... — powiedział. — Myślę, że lepiej będzie pozbyć się już brody, bo rzuca się zanadto w oczy a poza tem dokuczają mi bardzo...

— A nazwisko? — zapytał Żyd.

— „Starosta” mówi, że będzie ef-ef.. Jeszcze nie wie jakie, ale pan baron może być spokojny, będzie dobre...

— Ale czy pan baron wie, ile to będzie kosztować? — ddał z lekkim niepokojem, przypominawszy sobie słowa Hammera, że niewiele ma pieniędzy.

— No ileż? — zapytał baron obojętnym głosem...

— Dziesięć tysięcy... „Starosta” nie

chce opuścić ani grosza... Ja myślę, panie baronie — mówił, ścisząc głos do szepotu niemal, — co on wie, że pan baron musi uciekać i dlatego żąda taki pieniądz...

— Dobrze!... — przerwał krótko Hammer. — Dostanie tyle ile żąda i ty dostaniesz swoje za fatygę, tylko żebyś trzymał język za zębami.

— U! co tyż pan baron mówi! — oburzył się lichwiarz. — Stary Fajgenbaum umie milczeć, żebym tak zdrow był... pan baron sam wie...

Bojąc się w dzień wychodzić na miasto, Hammer kazał lichwiarzowi przygotować sobie obiad, poczem przemógłszy w sobie wstret, położył się na brudnej, wysiedzianej kanapie i zasnął.

Spał, jak zabity kilka godzin i kiedy obudził go głos Fajgenbauma, w pokoju paliła się już lampa.

— Panie baronie, już jest... — szeptał tajemniczo nad jego uchem lichwiarz.

— Co jest? — nie zrozumiał w pierwszej chwili, niezupełnie jeszcze obudzony.

Lichwiarz pokazał mu trzymana w ręku książeczkę paszportową.

— „Starosta” tam czeka na pieniądze — szepnął Żyd, pokazując na przedpokój. — Czy mam go tu zawołać?

— Nie, czekaj, nie chcę go widzieć... — Hammer zerwał się z kanapy i wyjąwszy portfel, liczył pieniądze.

— Masz, zanieś mu... Tu jest dziesięć tysięcy.

Lichwiarz wziął z nabożeństwem paczkę banknotów i odprawivszy fałszerza paszportów, wrócił znów do pokoju.

Baron przez ten czas zdażył przed małym, poplamionym lustrem odkleić sobie sztuczna brodę i wasy i wyglądał znów tak, jak dawniej, przed ucieczką do Sopot.

Zajrzał do paszportu i przeczytał swe nowe nazwisko.

— Nazywam się odtąd Stanisław Dołęgowski... — mruknął wesoło. — Niech będzie i tak...

— Fajne nazwisko... — pochwalił lichwiarz.

— Masz, to dla ciebie — powiedział baron, wręczając Fajgenbaumowi dwa papierki po pięćset złotych... A pamiętaj jeszcze raz, żebyś milczał.

— Już wiem, panie baronie, ale jeżeli panienka zapyta, to mogę powiedzieć?...

— Jaka panienka — przerwał mu żywo Hammer...

— Wołska... — wyjaśnił Żyd.

— Wołska! Broń Boże, słyszysz, ani się waż!...

— Już dobrze, dobrze... — mówił Fajgenbaum, starając się ukryć lekkie zniechęcenie.

Baron spojrział na zegarek.

— Psiakrew... Już po jedenastej... No serwis, stary, bądź zdrow... Kto wie, kiedy się jeszcze zobaczymy...

Pożegnawszy szybko lichwiarza Hammer wybiegł na ulicę i znalazłszy nieopodal taksówkę, pojechał w Aleje Ujazdowskie.

— Czy pan dyrektor jest w domu? — zapytał dozorca, który otworzył mu furtkę.

— Owszem jest... Ale tak późno...

— Nic nie szkodzi, jestem dobrym znajomym pana Jaworskiego.

I już po chwili baron Hammer dzwonił do drzwi mieszkania Jaworskich.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Cały zarząd miasta New-York przed sądem

oskarżony o dopuszczanie do bandytyzmu, nierządu i korupcji

Jak stwierdzono oficjalnie, zorganizowane bandy złoczyńców w Nowym Yorku zabrały mieszkańcom tego miasta w ubiegłym roku około

20 milionów dolarów.

Prokurator generalny, Crain nie tylko nie przedsięwziął przeciw nim żadnych kroków, ale jeszcze przeszkadzał biuro bezpieczeństwa w jego akcji uwolnienia miasta z pod zbrojniczego teroru. Obecnie prokurator Crain został postawiony w stan oskarżenia, pod zarzutem dopuszczania do bandytyzmu, przestępstwa i nierządu.

Na obronę swoją Crain podaje, że sztab jego funkcjonariuszów nie mógł sprostać dobrze zorganizowanemu bandom przestępczym, które siecią swoją opasały całe miasto. Co do wymuszania, popełnianego na kobietach, aresztowanych niesłusznie pod zarzutem uprawiania nierządu, p. Craig twierdzi, że polegał w zupełności na zdaniu burmistrza Walkera i wierzył, że wszelka korupcja została już dawno wypłeniona. Utrzymuje, że w przedwojennym swym kierował się za

rosądkiem i logiką.

Okazało się jednak, że wyjaśnienia Craina w zupełności mijają się z prawdą. Naczelnik biura bezpieczeństwa, Washburn nieraz podawał mu po kilkanaście faktów wymuszania i korupcji, mimo to prokurator główny nie osiągnął ani jednego wyroku na przestępców, a wielu zbrodniarzy wogóle nie stanęło przed sądem.

Wszystkie dowody winy Craina będą przedłożone gubernatorowi

stanu Rooseveltowi, który zdecyduje, czy Crain ma pozostać nadal na swym odpowiedzialnym stanowisku. Decyzja jednak prawdopodobnie nie zapadnie przed 4 maja, w którym to dniu rozpocznie się rozprawa

przeciw całemu zarządowi miasta, a zwłaszcza przeciw burmistrzowi Walkerowi, który będzie musiał usprawiedliwić się ze swych rządów na ratuszu.

Rozprawa ta oczekiwana jest z wielką ciekawością z jednej i wiel-

kim niepokojem z drugiej strony. Winni robią co mogą, aby

zmusić do milczenia

świadków oskarżenia. Proponuje im się najpierw okazać sumy, a gdy to nie pomaga, usuwa się niewygodną osobę. W ten sposób została zamordowana sławna Vivian Gordon, która miała zeznawać w tym najbardziej sensacyjnym ze wszystkich procesów i która wiedziała o wielu faktach obciążających burmistrza Walkera i jego kilku ratuszowa

Obecnie na tem samym tle popełniono

zamach morderczy

na niejakim Ludwiku Ferrari, który złożył zeznania wstępne i był również na liście świadków. Przed kilku dniami czterech uzbrojonych mężczyzn wtargnęło do jego mieszkania i zażądawszy dla pozorów sumy 1.800 dolarów, której, jak dobrze wiedzieli, nie mógł mieć przy sobie, pobili go tak ciężko, że walczy teraz ze śmiercią w szpitalu.

Dziewięć zwęglonych trupów w gruzach wysadzonej w powietrze fabryki

Stare niemieckie miasto Magdeburg wstrząśnięte zostało onegdaj **straszłą katastrofą**

w fabryce sacharyny p. f. Fallberg List et Co, o czym doniosły już depesze.

W nocy z wtorku na środe, o g. 11-ej nastąpił w jednym z zabudowań fabrycznych silny wybuch, który słychać było w promieniu kilku kilometrów. Natychmiast po wybuchu nad dachem budynku **ukazały się płomienie.**

Majster, zatrudniony w tym dziale produkcji, w chwili wybuchu stał w drzwiach zabudowania i rzucony został ciśnieniem powietrza o mur przeciwległego domu. Nie odniósł on jednak żadnych poważniejszych obrażeń. Wszystkie osoby natomiast, przebywające w chwili wybuchu we wnętrzu domu, **padły ofiarą katastrofy.**

Ogółem zginęło 8 kobiet i jeden robotnik. Budynek sam przedstawia okropny widok. Całe ściany zostały powyrywane z posad, powała runęła na ziemię, tu i ówdzie sterczą skośnie belkowania i polamane deski. Maszyny i urządzenia są

zupełnie zdemolowane.

Straż pożarna, która przybyła na miejsce w 3 minuty po wypadku, zlokalizowała pożar, akcja ratownicza jednak trwała kilka godzin. Złoty ofiar katastrofy są **strasznie okaleczone**

i prawie zupełnie zwęglone, tak, że z trudnością tylko rozpoznano dotychczas dwie osoby.

Ponieważ w fabrykacji sacharyny nie mają zastosowania

żadne środki wybuchowe,

katastrofa magdeburka przedstawia się bardzo tajemniczo i żywo przypomniała wybuch fosgenu w Hamburgu dwa lata temu. Chodziło wówczas o tajemną jakąś fabrykację środków wybuchowych, czy

gazów trujących.

władze jednak szybko ukreśliły tej kompromitującej sprawie i szerokie sferę publiczności oraz resztę Europy nigdy nie dowiedziały się prawdy o wybuchu hamburskim.

W sprawie magdeburkiej śledz-

two również już jest rozpoczęte. Czy ujawni ono jednak istotną przyczynę wybuchu, jest rzeczą **więcej niż wątpliwą.**

Przemysł niemiecki dobrze umie strzec swoich tajemnic, a rząd niemiecki sekundeje mu w tem, jak tylko może.

Bomba

zamiast piłki golfowej

Wytworne towarzystwo zabawiło się właśnie na tarasie największego angielskiego klubu golfowego w Kalkucie, gdy jedna z pań nazwiskiem Pinkerton, na trawniku tuż przed werandą dostrzegła

piłkę golfową.

Wstała, by ją podnieść i przyniosła ją na werandę. Piłka była dziwnie twarda i nieco cięższa, niż piłki golfowe zazwyczaj bywają. Pani Pinkerton podała ją swemu mężowi, który

poznał w niej bombę.

Badanie fachowe wykazało, że była ona wypełniona bardzo niebezpiecznym środkiem wybuchowym. Niedługo potem, niemal w tem samym miejscu znaleziono drugą podobną bombę. Władze wszczęły energiczne dochodzenie w celu wytopienia zamachowców.

30 narzeczonych jednego nicponia oczekuje wybicia godziny zemsty

W początkach kwietnia uciekł z Wiednia do Ameryki Południowej niejaki Józef Biermeyer, który mimo że był właścicielem przedsiębiorstwa instalacyjnego,

gardził uczciwą pracą

i puszczał się na niepewne wody o-

szustwa.

Od wielu firm wyłudził znaczne ilości towarów i, miał dziwny zwyczaj zarażania się z każdą poznana kobietą.

W każdym razie po wyjściu na jaw jego sprawek, policja naliczyła **około 30 jego „narzeczonych“.**

Jak to zazwyczaj w takich razach bywa, większość tych kobiet z fałszywie pojętego wstydu nie przyznała się do znajomości z oszustem, a na zapytanie policji odpowiadały, że nie są poszkodowanymi.

Do zdemaskowania spryciarza przyczyniły się dwie panie, matka i córka, które obie padły jego ofiarą. Od matki wyłudził on 13.000 szylingów na jakiejś bardzo „intratne przedsiębiorstwo“, córka zaś, z którą się zaręczył,

„pożyczyła“ mu 3.000.

Gdy jednak nie było żadnych dochodów z kokosowego interesu, panie zaczęły się upominać o zwrot pożyczek, a wreszcie zawiadomiły o wszystkim policję. Wówczas jednak dowiedziały się, że oszust znajduje się

w drodze do Ameryki Południowej.

Władze posłały za nim radiotelegram, który spowodował jego aresztowanie w chwili lądowania. Będzie on odesłany do Wiednia, gdzie odpowie za swoje sprawki i będzie musiał stawić czoła 30-tu oszukanim narzeczonym.

Lord sprzedany z licytacji na cele dobroczynne

Studenci angielskiego miasta Aberdeen organizują energiczną **akcję na rzecz szpitali,**

znajdujących się w kłopotliwym położeniu finansowym. Aby im przyjść z pomocą, młodzież postanowiła zdobyć 5.000 funtów sterlingów, tj. około 25 tysięcy złotych. Zbiórka jednak szła bardzo opornie, gdyż publiczność w Anglii nekana jest kryzysem i niezbyt skłonna do datków. Studenci zatem postanowili

„porwać“ swego rektora.

lorda Rusla z jego wili podmieskiej, według wszelkich reguł praktykowanych w świecie podziemnym.

Sześć pięknych huryszek wywabioło dostojnika na werandę, gdzie natychmiast napadło na niego 4-ciu apaszów, którzy

związali go tegim powrozem, zanieśli do oczekującego opodal samochodu i wywieźli do Aberdeen. Tam w jednym z music-hallów wystawili nieboraka na licytację, z ceną wywoławczą jednego szylinga. Publiczność jednak, widząc, kim jest licytowany „przedmiot“, szybko **podbił cenę**

i w końcu lord rektor został sprzedany za 3.000 funtów.

Urządnicę śledczy do okradzionego:

— Czy pan jest zupełnie pewny, że aresztowany jest ten, który ukradł pańskie auto?

— Byłem tego zupełnie pewny aż do czasu pańskiego śledztwa. Teraz nie wiem już nawet, czy wogóle kiedykolwiek posiadałem samochód.

FALE RADJA warszawskiego przyboszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, heinal z Krak.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
12.35 Koncert szkolny z Filharmonii Warsz. 14. Szcześnie w kwiatkach i do kwiatów, wygl. p. W. Dobrzańska.
14.55 Metoda umykalnienia Jacques Dalcroze'a, wygl. prof. Elzb. Puaczowa-Willman.
15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Porównanie trzech powstań 1794, 1831 i 1863 r.“, wygl. prof. H. Mosicki.
15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Zeroni“ (odczyt II-gi), wygl. prof. St. Adamczewski.
16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 „Jak żyją i pracują nie widom“, wygl. prof. Z. Sobota.
17.45 Koncert solistów.
19.25 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.55 Płyty gramofonowe.
20. Dialog pp. J. Parandowski i J. Wittlina na temat przekładu „Odysei“, 20.15 Wywiad red. W. Frenkla z dyr. Hellerem o obecnym stanie sceny warszawskiej.
20.30 Muzyka lekka. Wyk. ork. P. R. i L. Urstein (fort.).
21.30 Słuchowisko.
22.15 Transmisja koncertu z Katowic.
23.10 Muzyka lekka i taneczna. Ork. pod kier. H. Pawłera i J. Zuck'a.

Otwarcie Kursu

DLA DOZORCÓW DROGOWYCH

Dnia 27 bm. Starosta Powiatowy p. inż. Stanisław Michałowski w obecności dyrektora robót publicznych Woj. Białostockiego p. inż. Juliana Wąsowskiego dokonał otwarcia kursu dla dozorców drogowych w Krypnie.

Do zebranych kandydatów na przyszłych dozorców drogowych w liczbie 43 osób, wygłosił okolicznościowe przemówienie p. Starosta Michałowski i p. dyrektor Wąsowski.

Pan Starosta w przemówieniu swem podkreślił doniosłość znaczenia, jakie w rozwoju gospodarczym Państwa i społeczeństwa mają drogi, a specjalnie w okresie obecnie przeżywanego kryzysu gospodarczego znaczenie szarwarków, oraz wezwał zebranych do intensywnego szkolenia się.

Pan dyrektor Wąsowski przedstawił ideje i podstawy rozwoju ruchu drogowego w Polsce i zachęcił słuchaczy do dalszych wysiłków nad rozbudową gospodarczą kraju.

Kurs prowadzony jest pod kierownictwem inż. drogowego p. H. Kunkla i trwać będzie do 2 maja włącznie, poczem zostanie zakończony egzaminami.

Nowa Rada Miejska w GONIĄDZU

W dniu 26 b. m. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Goniądzu.

Uprawnionych do głosowania było 1922, głosowała 1682.

Wybrani zostali: Julian Łubecki, L. Fiedorowicz, J. Skutnicki, J. Słowikowski, Zelik Niewodowski, Mojżesz Zylbersztejn, Chaim Kobryński, Josel Olszanski, Jankiel Rubin, Antoni Budlewski, Jan Topczewski i Józef Niedźwiedzki.

Uruchomienie fabryki

W dniu 28 b. m. została uruchomiona szarparnia i przedziałnia Szymona Finkiela i S-ka (Łakowa 2). Pracę uzyskało 24 robotników.

Fałszywe dolary

w obiegu

W dniu 28 b. m. w Banku Gospodarstwa Krajowego w Białymstoku w czasie przyjmowania 750 dolarów, kasjer Banku Grzegorzczuk Mieczysław, zakwestjonował u Nowowolskiego Pinesa 10-dolarowy fałszywany banknot.

Zostało wdrożone dochodzenie.

Przypuszczać należy, że tego rodzaju szkolenie fachowych sił dla prac na terenie gmin przysporzy znaczną liczbę pożytecznych i umiejętności pracowników dla z trudem dziś postępującej akcji rozwoju dróg przeznaczonych do użyteczności publicznej.

Wykonanie Ustawy

o Państwowym Funduszu Drogowym

Urząd Wojewódzki rozesał już władzom wymiarowym wykazy zarejestrowanych pojazdów, mających miejsce postoju na terenie odnośnej władzy wymiarowej.

Władze na podstawie dostarczonych im danych już przystąpiły do wymierzania opłat.

Z Wydziału Powiatowego

Przed kilku dniami odbyło się pod przewodnictwem p. Starosty Michałowskiego posiedzenie Wydziału Sejmiku powiatowego w Białymstoku, na którym zostało rozpatrzone szereg spraw bieżących. Między innymi podzielona została pożyczka w wysokości 15.000 zł. na ogniotrwałe materiały bu-

Sobota 2-go maja:
Godz. 19³⁰. Capstrzyk po ulicach miasta i koncert orkiestr 42 p. p., 10 p. u., B. O. S. O. kolejo-
wych oraz szkolnych.

Niedziela 3-go maja:
Godz. 7 rano. Hejnał z wie-

działu. Ponieważ płatnicy należne od nich opłaty będą wnosić na P. K. O., przeto Urząd Wojewódzki zaopatrzył w blankiety P.K.O. do dnia 15 maja miasta liczące ponad 30.000 mieszkańców, zaś wszystkie inne miasta i wydziały powiatowe do końca maja.

downe.

Przy rozdziale sum przeznaczonych przez Zakład Ubezpieczeń, kierowano się najdotkliwszymi potrzebami rolników.

Pozatem rozpatrzono budżety rad gminnych, subsydia na stypendia, sprawę budowy szkoły we Wroceniu i t. p.

Echa wyborów do Rady Miejskiej

W SURAZU

W niedzielę 26 bm. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Surazie. Uprawnionych do głosowania było 740 osób, głosowała 432.

Wybrani zostali Chaim Mielnik, Synforjan Malecki, Włady-

slaw Narewski, Teofil Włostowski, Bronisław Filipowicz, Edward Choinski, Stanisław Sianko, Jan Półtorak, Antoni Gypulowicz, Władysław Sanicki, Władysław Półtorak i Michał Michano.

Śmiertelne zakończenie

Krwawej bójkii rodzinnej

We wsi Hołynka, gm. Mosty w dniu 27 b. m. na tle podziału ziemi pomiędzy Zdanowiczem Sergiuszem, a jego szwagrem Plechnowiczem Michałem i siostrą Olechowiczową Antoniną oraz Olechowiczem Józefem wynikła bójka, podczas której Zdanowicz rzekomo na postrach strzelił w ziemię z

karabinu, który posiadał przy sobie.

Wówczas Olechowicz Michał i Józef schwycili siekiere i zaczęli Zdanowiczowi kilka cięć w głowę, Zdanowicz natychmiast zmarł.

Sprawcy zostali zatrzymani, tupa zabezpieczono. Dalsze dochodzenie w toku.

Młociący morderca

sam oddaje się w ręce policji

W dniu 27 bm. na polu około wsi Kleniszcze-Wielkie, gm. sokólskiej, pastuch Szumiło Nikodem, lat 20, prętem żelaznym uderzył drugiego pastucha Woronko Władysława, lat 18

do zabójstwa—osobiste porachunki.

Zabójca sam zgłosił się do policji i zameldował o powyższym czynie.

Dochodzenie wszczęto.

PROGRAM

Obchodu Święta Narodowego

zy ratuszowej.

Godz. 10³⁰. Zbiórka wojska, organizacji społecznych, młodzieży szkolnej na Rynku Kościuszki.

Godz. 11-a. Msza polowa na Rynku Kościuszki—równocześnie nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Godz. 13³⁰. Uroczyste poświęcenie pomnika ofiar mordu bolszewickiego w 1920 r.

Defilada wojska, młodzieży szkolnej, związków, organizacji i cechów:

Godz. 17³⁰. Akademia uroczysta w teatrze „Palace”.

PROGRAM AKADEMII:

1. Hymn Narodowy odegra orkiestra 42 p. p.

2. Przemówienie okolicznościowe—p. prez. Hermanowski.

3. Rotę Konopnickiej odegra 42 p. p.

4. Chór pod batutą p. Słobockiego odśpiewa: a) „Przylęcieli Sokolowie” — Moniuszki (chór mieszany); b) Żukowskiego „Powitanie wolności” (chór męski); c) Moniuszki „Na obczyźnie” (kwartet męski”).

5. Prof. Muszyński odegra Bethoven Romans D-Dur, Grieg Sonatę F. Dur.

6. Prof. Zofja Krzyżanowska—odśpiewa arję z op. Halka „Gdyby rannem słonkiem...”; Venca-no Walczyk.

7. Zespół Muzyków polskich Oddz. odegra Moniuszki „Bajkę” i Mazurę z opery „Halka...”. Wejście na akademję bezpłatne.

Godz. 19-ta. Pierwszy popularny koncert orkiestry Zespołu Muzyków Pol. w parku miejskim (ks. Józefa Poniańskiego).

FALSZERZE DOKUMENTÓW

POD KLUCZEM

Policja aresztowała Feliksa Parasola (ul. Marszałka Piłsudskiego róg św. Rocha Nr. 1), poszukiwanego przez Urząd Śledczy w Warszawie za fałszerstwo dokumentów. Tegoż dnia zatrzymano Dwejrę Blumensztejn z Drohiczyzna, podejrzaną o to samo przestępstwo.

Znaleziony szal na balu

Na balu akademickim, który odbył się w salonach reprezentacyjnych Urzędu Wojewódzkiego w dniu 11 kwietnia b. r. jedna z pań, pozostawiła szal, po odbiór którego zechce zwrócić się do woźnego w poczekalni Urzędu Wojewódzkiego.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1